

Jedna z ostatnio protestujących w tzw. obronie demokracji stwierdziła, że obecna władza „burzy układ, o który walczyliśmy, a PiS trzeba wywieźć do Oświęcimia i wytruć”. To najlepiej świadczy, gdzie dominuje język nienawiści, podsycany przez liczne antypisowskie autorytety. W jakim celu? Stefan Niesiołowski, uciekinier z PO, były współzałożyciel ZChN, a dziś tzw. Europejski Demokrat, w przyпіływie szczerości wyznał, że jedynym celem KOD-owskiej wspólnoty powinno być wyrzucenie PiS, a potem podzielenie się zdobytą (odzyskaną?) władzą. Nie wykluczone, że do tej „wspólnoty interesów” dołączy niedługo Donald Tusk, któremu Platforma pod kierunkiem Schetyny zdaje się coraz bardziej brzydnąć. To zresztą nic nowego – wszak lata temu, w 2000 roku, Tusk po przegranych wyborach z Bronisławem Geremekiem o przywództwo w Unii Wolności, zaczął budować PO i walenie przyczynił się do zniknięcia UW ze sceny politycznej. Zapewne dołączy do nich Lech Wałęsa, już dziś objeżdżający KOD-y w całej Polsce. I nie byłoby w tym nic dziwnego. Już od dawna przecież wiemy, że polityka to teatr, w którym najczęściej mówi się ze sceny o dobru wspólnym, a w kuluarach dominuje dobro własne. W poprzedniej kadencji owe kuluary (Sowa i Przyjaciele) wydobyto na światło dzienne i pokazano światu. Lecz zacierzowanie i eskalacja emocji w tym przypadku muszą budzić niepokój i skłaniać do refleksji. Jeżeli bowiem zacni celebryci III RP protestują pod hasłami typu „Stalin i Dzierżyński lepszy niż Kaczyński”, a Wałęsa mówi o pisowcach wyskakujących oknami, jeżeli warszawski sędzia porównuje Kaczyńskiego do Hitlera, a poważni profesorowie powtarzają jak mantrę tezę o polskim faszyzmie, to trzeba się zastanowić, o co w tym wszystkim chodzi. Mało tego – niedawno Zbigniew Hołdys popisał się refleksją, że „PiS ma w d... pokojowe demonstracje póki nie ma zamieszek”, prof. (!) Środa wezwała do rewolucji, a inny profesor, Ireneusz Krzeziński, także wzywa, że „trzeba na ostro”. Po tych wszystkich groźbach, wyzwiskach, pluciu na prezydencki samochód w USA – Parlament Europejski wręcza Kijowskiemu statuetkę w nagrodę za obronę demokracji... Świat oszalał? Czy nie widać, że dziarscy obrońcy demokracji mają – trzymając się języka Hołdysa – w d... zwykłych ludzi i ich problemy, pracowników na umowach śmieciowych drżących o jutro, rodziny, które nie wiedzą, czy starczy im do pierwszego, polski przemysł, stocznie, które ma uratować wirtualny inwestor z Kataru, widmo wyludnienia Polski za kilkadziesiąt lat, gdy Polaków będzie o połowę mniej? Wtedy może rzeczywiście staniemy się zieloną wyspą Europy, na której będą wypoczywali bogaci emeryci z Zachodu i Wschodu? Napędza ich nienawiść do politycznego przeciwnika, brak tolerancji dla innych poglądów i idei, przekonanie, że rządzić mogą tylko oni oraz kluczowe hasło: „Aby było, tak jak było”. A jak było? Gdzie byli owi obrońcy demokracji, gdy lekceważono konstytucyjnie umocowany dialog społeczny, gdy postulaty milionów lądowały w sejmowej niszczarce, gdy inwigilowano dziennikarzy, a agentów służb wsadzano do autobusów wiozących ludzi na demonstracje, gdy ostentacyjnie łamano wyborcze deklaracje i obietnice? Jak żałośnie brzmią porównania do KOR-u czy „Solidarności” i próby zawłaszczenia ich etosu. Tam fundamentem była pomoc

zwykłym ludziom, walka o normalną godną pracę, o likwidację przywilejów totalitarnej władzy. Tu - wręcz odwrotnie, zachowanie przywilejów dla tych namaszczonych i wybranych.

Czy to oznacza, że obecny układ władzy jest idealny? Oczywiście, że nie. Każda władza deprawuje. Dlatego tak ważny jest dialog. Dialog ze wszystkimi - dialog społeczny, ale też z opozycją. Choć ten ostatni jest trudny, jeżeli sama opozycja nazywa się totalną i wykorzysta wszystko, aby unieważnić wynik demokratycznych wyborów. I dlatego wreszcie tak ważna jest realizacja wyborczych zapowiedzi, programów, które mają zmniejszyć społeczne różnice, dać nadzieję na normalne życie także tym słabszym i mniej zaradnym, spowodować, że młodzi ludzie w Polsce będą chcieli budować swoją przyszłość; Polski silnej gospodarką, mniej zależnej od zagranicy, bezpiecznej i gwarantującej wysoki poziom usług publicznych. Parę kroków w tym kierunku w minionym roku zrobiono. Piszemy o tym w raporcie w bieżącym „Magazynie”. Piszemy też o tym, czego nie zrobiono. Wiemy, że nie wszystko można od razu. Ale będziemy pilnowali tego kursu. I uczciwego dialogu.

*Jacek Rybicki*